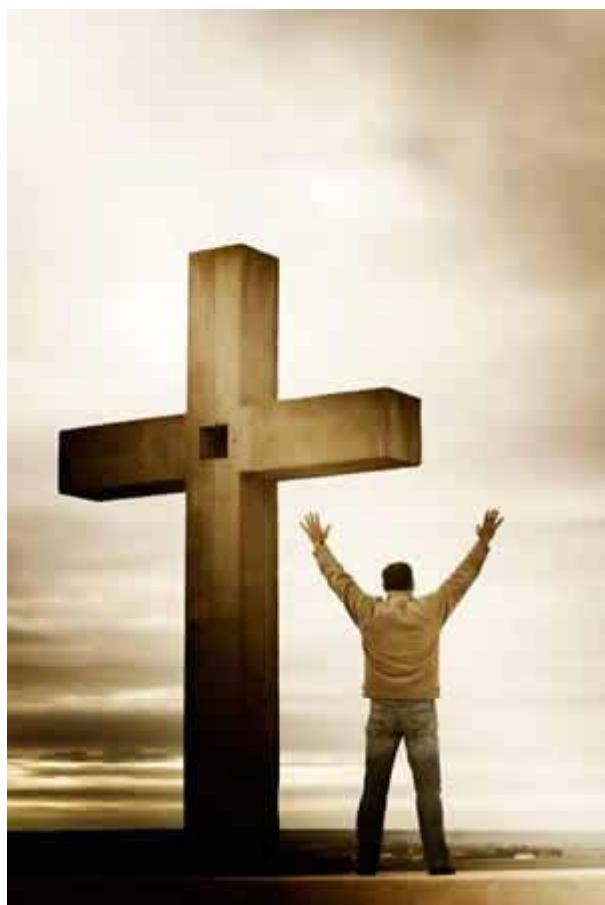


Niech weźmie krzyż swój



Zachęta Pana Jezusa do tego, by *brać krzyż swój* nie wyczerpuje naszej życiowej satysfakcji. Jesteśmy gotowi powiedzieć na to: przecież codziennie się męczę; codzienna praca, od rana do wieczora, codzienne zmartwienia, wciąż nowe i stare zaskoczenia, doświadczenie zwykłej ludzkiej bezradności. A między tym często szukamy okazji do samozadowolenia, po cichu tłumacząc to tym, że przecież coś mi się też od życia należy. I w taki sposób wszystko się wyrównuje, tylko pozornie, bo ten właściwy nasz krzyż albo zostaje przez nas dyskretnie odłożony w szafie, jak świeżo ubrana pachnąca pościel, albo wprost odrzucony, a więc nieprzyjęty, niezaakceptowany. W pieśni wielkopostnej śpiewamy: *Kto krzyż odgadnie*. Mądre słowa, które mają nas uchronić od bezsensownego udawania, od buntu i od życiowej lekkomyślności. Odgadnąć swój krzyż to więcej niż wygrać w totolotka, to o wiele więcej niż wytypować właściwe numery. I dodajmy, o wiele łatwiej rozeznać swój krzyż, niż

wygrać w totolotka, i chyba też bezpieczniej. Wielu milionerów stało się życiowymi bankrutami. Pan Jezus namawia nas dzisiaj do pójścia zwykłą drogą życiowej mądrości. Namawia nas do podejmowania codziennych zadań dotyczących troski o żywą więź z Bogiem, przez modlitwę, opieraniem się Złemu, troski o swoje życiowe powołanie, o rodzinę i bliźnich, i o siebie. Tak, częścią tej drogi bywają upadki, których doświadczył sam Pan, który upadał i podnosił się. *Branie swojego krzyża* to w istocie obejmowanie własnego życia, takiego jakim jest, z jego radościami i ciężarami, zawsze w świetle krzyża Chrystusowego.

[prob.]